

## O Tomku co się nie lubił dzielić (Katarzyna Mryczko)

W klasie 2A panowało dzisiaj niemałe zamieszanie. I nie chodzi tylko o to, że nadszedł właśnie pierwszy dzień szkoły i że wszyscy musieli sobie nawzajem opowiedzieć o swoich wakacyjnych przygodach. Oczywiście, pierwsze wakacje to nie były co, ale miało się dziś wydarzyć coś jeszcze bardziej niezwykłego. Otóż pani wychowawczyni zapowiedziała wszystkim, że do uczniów ma właśnie dołączyć nowy kolega. Wszyscy chcieli go jak najlepiej przywitać i byli ciekawi, dlaczego musiał zmienić szkołę. W napięciu oczekiwali więc, kiedy chłopiec pojawi się w sali. W końcu do klasy ktoś nieśmiało zapukał. Pani uciszyła przejętych uczniów, a w drzwiach pojawił się ciemnowłosey, drobny chłopiec.

- Chodź do nas, zapraszamy! - zachęciła go nauczycielka.

Chłopiec wszedł niepewnie do sali.

- Przedstaw się nam proszę! - kontynuowała wychowawczyni.

- Mam na imię Tomek. - odezwał się chłopiec.

- Bardzo nam miło Cię poznać! - odpowiedziała nauczycielka. -

Przywitalicie proszę nowego kolegę!

- Czeeeeść! - rozległo się chóralne powitanie ze strony pozostałych dzieci.

Po czym chłopiec usiadł w ławce, a wychowawczyni rozpoczęła pierwszą lekcję.

Dzieci nie były jednak dobrze skupione. Co chwilę ktoś spoglądał w stronę Tomka, próbując się przyjrzeć nowemu uczniowi. Wszyscy oczekiwali na przerwę, aby móc porozmawiać z chłopcem i lepiej go poznać. Wreszcie zadzwonił tak wyczekiwany dzwonek. Uczniowie

wylali się na korytarz. W końcu salę opuścił także Tomek. Zaraz usiadł na jednej z długich ławek. W ręce trzymał paczkę chipsów. Wokół chłopca szybko zgromadził się wianuszek zaciekawionych dzieci.

- Fajnie, że do nas dołączyłeś. - odezwał się Maciek.

W odpowiedzi Tomek spojrzał tylko jakoś podejrzliwie w stronę chłopca i zaczął otwierać paczkę chipsów.

- Skąd jesteś? Musiałeś się przeprowadzić z daleka? - dopytywała Agnieszka.

- Nie. Jestem stąd. Chodziłem do szkoły osiedle obok. - odezwał się w końcu Tomek, po czym zaczął jeść swoją przekąskę.

- Mogę się poczęstować jednym? - zapytała nieśmiało Kornelka, która była łasuchem i do tego uwielbiała chipsy.

- NIEEEEE!!!! - ryknął w odpowiedzi Tomek tak głośno, że aż kilkoro dzieci się wystraszyło i odsunęło od chłopca. - To są moje chipsy!! Tata mi powiedział, że ciężko na nie zarabia i że nie muszę się dzielić!!

- Ale chyba możesz?! - odpart lekko zirytowany Mateusz.

- Mogę, ale nie muszę!! I nie chcę!! - krzyknął Tomek.

- Jak tam uważasz. - mruknął Kuba wzruszając ramionami. -

Wiecie co, może pogramy w piłkę? - dodał.

Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Większość dzieci zerwała się, aby pobiec na przyszkolne boisko.

- Idziesz z nami? - do Tomka zwróciła się Karolina, której zrobiło się jakoś żal nowego kolegi.

- Nie. Dzięki. Mam już plan na tę przerwę. Może następnym razem.

- odpart chłopiec i kontynuował pałaszowanie swojej przekąski.



- Jak tam sobie chcesz. - Karolina machnęła ręką i pobiegła do pozostałych uczniów.

Następnego dnia dzieci pojawiły się w szkole już z mniejszym entuzjazmem. Rozmawiały ze sobą, bawiły się, ale było jakoś dziwnie. Nikomu nie udało się zagadać przyjaźnie z Tomkiem. Chtopiec siedział sam w ławce, a przerwy spędzał albo z głową w telefonie, albo na zjadaniu kolejnych, smakowitych przekąsek.

- Co oglądasz? - do chtopca ośmielił się w końcu podejść Romek.

- Różne kreskówki. - odparł Tomek, nie podnosząc nawet wzroku znad telefonu.

- Mogę pooglądać z tobą? - zapytał Romek.

- Nie. Musiałbym odsunąć od siebie telefon i sam nie widziałbym dobrze.

W odpowiedzi Romek wzruszył tylko ramionami, po czym pobiegł się bawić z innymi dziećmi.



Trzeciego dnia sytuacje wciąż się powtarzały. Tomek siedział sam na przerwach i w czasie lekcji, ale zdawało mu się w ogóle to nie przeszkadzać. Inne dzieci coraz bardziej traciły zainteresowanie nowym kolegą, skupiając się na zabawach między sobą. Kiedy jednak w czasie jednej z przerw Tomek wyjął z plecaka czekoladę z nadzieniem pistacjowym, Magda nie wytrzymała.

- Aaachhhh!!! - krzyknęła na widok niezwyklej przekąski, którą trzymał w rękach chtopiec. - Od tak dawna marzyłam, aby spróbować tej niesamowitej czekolady!! Tak cię proszę, poczęstuj mnie choć jednym, jedynym, malutkim kawateczkiem!! - zawołała z błagalnym tonem dziewczynka.

- Nie. To moja czekolada. - odpart niewzruszenie chłopiec i odszedł ze swoją przekąską.

Magda aż się popłakała. Szlochając usiadła w swojej ławce, a dziewczynkę zaczęły pocieszać inne dzieci.

- Ja mam tego dość! - wrzasnął oburzony Marek. - Idę porozmawiać z Tomkiem. Co on sobie wyobraża?!

Chłopiec był tak zdenerwowany, że zamiast odezwać się do Tomka, wyciągnął w jego kierunku zaciśnięte pięści. Tomek, który szybko zorientował się o co chodzi, stanął przed Markiem również z wyciągniętymi pięściami. Chłopcy krążyli przez chwilę wokół siebie, aż w końcu chwycili się i zaczęli szamotać. Nie trwało to jednak długo. Nie zauważyli, że tuż obok nich były schody, z których w tej szarpaninie spadli.

- STOP!!! PRZSTAĆ NATYCHMIAST!!! CO SIĘ TUTAJ DZIEJE?!!! - do chłopców w momencie podbiegła przerażona i zdenerwowana nauczycielka.

Było jednak już za późno na jakąkolwiek interwencję. Poobijani Marek i Tomek leżeli na podłodze pod schodami. Wokół chłopców szybko zgromadziło się całe grono zaciekawionych dzieci. Ale nauczycielka szybko ich przegoniła, a do chłopców wezwała pogotowie.

Następnego dnia Marek i Tomek wciąż leżeli w szpitalu na obserwacji. Obaj przebywali na tej samej sali. Nie odzywali się jednak do siebie. Tomek był nieszczęśliwy. Nie wiedział co ze sobą zrobić. W szpitalu panował zakaz używania telefonów, a do tego obaj chłopcy byli na ścisłej diecie. Marek szybko znalazł sobie zajęcie,

przeglądając komiksy z tutejszej biblioteczki i grając w gry planszowe z innymi dziećmi z oddziału.

Nagle w drzwiach sali pojawiła się wychowawczyni wraz z uczniami z klasy chłopców. Dzieci zgromadziły się wokół tóżka Marka.

Podarowały mu kilka zabawek i książek. Chłopiec bardzo się ucieszył i zaraz zaczął wesołą rozmowę z przybytymi kolegami. Przy tóżku Tomka było jednak pusto. Podeszła do niego jedynie wychowawczyni. Chłopiec ze łzami w oczach przyglądał się, jak inne dzieci śmieją się i bawią. Kiedy czas odwiedzin się skończył, Tomek nareszcie odezwał się do Marka:

- Przepraszam. Teraz widzę, że źle się zachowałem. Szkoda, że nie umiem cofnąć czasu.

- Ja umiem. - wzruszył ramionami Marek. Z szafki przy tóżku wyjął jakiś dziwnie wyglądający przedmiot i podał go Tomkowi. - Musisz odezwać się do tej dziurki - wskazał jednocześnie miejsce palcem - i powiedzieć do jakiego momentu w życiu chciałbyś się przenieść, a ta maszynka to zrobi.

- Chciałbym jeszcze raz przeżyć pierwszy dzień szkoły! - krzyknął z entuzjazmem Tomek i zamknął oczy.

Czekał tak chwilę i czekał, ale nie wydarzyło się nic. W końcu z letargu wybudził go głośny śmiech Marka:

- Ale głupio wyglądasz!! Masz za swoje!!

W tym momencie Tomek zrozumiał, że Marek chciał z niego tylko zażartować. Tomkowi zrobiło się bardzo smutno. Z oczu popłynęły mu łzy. Markowi było teraz trochę głupio:

- No weź! Nie mazgaj się! - krzyknął. - Tak na serio to ja nie mam takiej maszynki, żartowałem... Przepraszam, ale nie mogłem się powstrzymać... Ale wiesz co...?

- Co takiego? - zapytał Tomek przez tzy.

- Tak sobie myślę, że jest dopiero początek szkoły. Do klasy wrócimy pewnie za parę dni. Może spróbujesz potraktować ten dzień powrotu jakby był znowu pierwszym września?

- I co? Mam się znowu przedstawić i robić z siebie głupka?

- Jak mam być szczery, to już większego głupka niż dotąd z siebie nie zrobisz! A do tego poza twoim imieniem, to myśmy wcale ciebie nie poznali! Co ci więc szkodzi?!

Tomek się zamyślił.

Mijały kolejne dni. W szpitalu Marek i Tomek rozmawiali ze sobą coraz więcej. Okazało się, że mają całkiem sporo wspólnych zainteresowań. Kiedy w końcu chłopcy wrócili do szkoły, Tomek postanowił posłuchać rady Marka i zacząć jeszcze raz, od nowa zapoznanie z resztą klasy. Wszyscy z początku jakoś dziwnie na Tomka patrzyli, ale okazało się, że z każdym dniem było lepiej i lepiej... Aż w końcu dzieci zapomniaty o początkowych nieporozumieniach i polubili nowego kolegę. A Marek i Tomek zostali największymi przyjaciółmi. Tomek zrozumiał też, że dzielenie się jest dobre i fajne, a kiedy człowiek się czymś dzieli, można zyskać w zamian znacznie więcej niż to, co się daje.